OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Sobota 5 Września 1931 r Nr. 84

Wprowadzenie sądów doraźnych w Polsce

ukróci szerzący się bandytyzm oraz akty sabotażu i teroru

Wczorajszy Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów z 2 września wprowadzające postępowanie doraźne przed sądami powszechnemi na terenie całego kraju. Rozporządzenie to opierają na rozporządzeniu Prezydent Rzplitej z dn. 19 marca 1928 r., które przewiduje wprowadzenie postępowania doraźnego w stosunku do oznaczonych przestępstw, jeśli szerzą się w sposób niebezpieczny dla porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 września wprowadza postępowanie doraźne w stosunku do zbrodni morderstw i zabójstw, popełnionych na osobach urzędowych i prywatnych, do przestępstw zaboru cudzego mienia zapomocą gwałtu i rozboju, wymuszeń, dokonanych przy użyciu broni lub przez bandę, do rozmyślnych uszkodzeń środków komunikacyjnych, do zbrodni zdrady stanu i szpiegostwa, do urządzania i udziału w rozruchach, wyrobu nabycia i przechowywania lub zbytu substancyj wybuchowych lub przyrządów wybuchowych, przeznaczonych do popełnienia zbrodni oraz do udziału w bandach, utworzonych w celu dokonania powyższych przestępstw.

Rozporządzenie Rady Ministrów wchodzi w życie w poszczególnych miejscowościach następnego dnia po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem.

Postępowanie doraźne różni się przedewszystkiem od zwyczajnego tem, że procedura jest niezmiernie uproszczona. Dochodzenie prowadzi prokurator bez śledztwa pierwiastkowego, za pośrednictwem policji lub sądów. Akt oskarżenia musi być wniesiony najpóźniej drugiego dnia po ujęciu oskarżonego. Wyrok sądu doraźnego musi zapadać jednomyślnie, w razie braku wymaganej jednomyślności, sprawa przechodzi do rozpatrzenia w trybie zwyczajnym. Postępowanie doraźne obejmuje nietylko faktycznych sprawców przestępstw, ale również podżegaczy, pomocników, przechowujących broń palną, środki wybuchowe i t. p.

Sądy doraźne przewidują karę śmierci za te przestępstwa, które w postępowaniu zwyczajnem karane są ciężkiem więzieniem. Poza tem, jako kary lżejsze przed trybem doraźnym są 10 i 15-letnie ciężkie więzienie.

Powodem wydania rozporządzenia o postępowaniu doraźnem, były nietylko ostatnie wypadki na terenie Małopolski Wschodniej lecz również szereg zbrodni i napadów bandyckich w woj. krakowskiem, poznańskiem, pomorskiem i kresach wschodnich. Wypadki te mnożyły się w zastraszający sposób i zagrażały bezpieczeństwu publicznemu.

Wprowadzenie postępowania doraźnego przyczyni się niewątpliwie do wytępienia szerzącego się bandytyzmu i ukróci akcję sabotażowo - terorystyczną.

Prace Rady Ligi Narodów

Pomoc dla Austrji. — Lotnisko Ligi. — Skargi mniejszościowe

GENEWA (Iskra). — Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Narodów rozpoczęło się o godzinie 4-ej po poł. Rada przyjęła raport przedstawiciela Norwegji w sprawie prośby rządu austrjackiego, aby Liga Narodów zbadała trudności gospodarcze i finansowe Austrji i zastanowiła się nad środkami zaradczemi.

Następnie Rada Ligi Narodów zbadała i przyjęła raport min. Zaleskiego w sprawie wybudowania własnego lotniska Ligi wpobliżu jej siedziby oraz w sprawie własnych znaków rozpoznawczych Ligi dla statków powietrznych i samolotów, które byłyby używane w nagłych wypadkach.

Sprawa skarg mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku spadła z porządku dziennego Rady Ligi i rozpatrzona będzie na innem posiedzeniu.

Ogłoszenie Chili republiką sowiecką?

Zbuntowani marynarze otrzymali żądany żołd

Wiadomości o rozruchach w republice Chili brzmią sprzecznie. Według informacyj z Buenos-Aires ruch komunistyczny w Chili wzrasta na sile. Do ruchu rewolucyjnego przyłączył się szereg statków. Istnieje możliwość proklamowania w Chili republiki sowieckiej. Według innych wiadomości bunt we flocie chilijskiej został zlikwidowany w drodze pokojowej, rząd wypłacił marynarzom zaległy żołd i przyrzekł, że nie będzie karać uczestników buntu. Parlament chilijski na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił ogłosić w całej republice stan oblężenia na 20 dni. Prowizoryczny prezydent republiki powierzył b. ministrowi poczt Gasparowi Morra tworzenie nowego rządu. Obecny rząd chilijski ustąpił, ponieważ ministrowie żądali bezwzględnego ukarania zbuntowanych marynarzy.

SANTIAGO DE CHILE (PAT). — Pojedyńcze jednostki marynarki wojskowej opuściły Valparaiso, zrzuciły amunicję na ląd, oraz odmówiły posłuszeństwa oficerom, rozkazującym ostrzeliwanie powstańców. Agitatorowie żądają konfiskaty domów handlowych zagranicznych, wygnania obcokrajowców, oraz podziału ziemi między robotników.

Strajk 300 tysięcy robotników w Barcelonie

Władze hiszpańskie zamierzają energicznie tłumić rozruchy

BARCELONA (PAT). — W ciągu wczorajszego rana strajk wywołał liczne i poważne incydenty. Policja zmuszona była przerwać zebrania syndykalistów gdzie wykryła cztery naładowane bomby. W kilku punktach miasta wywiązała się strzelanina, w wyniku której jest wielu rannych. Strajk rozciągnął się na okręgi przemysłowe.

BARCELONA (PAT). — Gubernator Barcelony zażądał przysłania dwóch statków, ażeby ewentualnie umieścić na nich aresztowanych. Wczoraj policja aresztowała grupę motocyklistów, którzy przybyli do miasta, oraz zarządziła specjalne środki ostrożności wokoło gmachów więziennych. Komunikacja telefoniczna z Madrytem jest przerwana. Według oświadczenia gubernatora, spokój w mieście jest zapewniony i wszelkie próby jego naruszenia będą energicznie stłumione. Ma on nadzieję, że strajk zostanie niebawem zlikwidowany. Na prowincji panuje spokój.

Ekspedycje ratunkowe jadą na poszukiwanie „Nautilusa"

Od pięciu dni nie otrzymano żadnej wieści

LONDYN (ATE). — Brak wiadomości o losach wyprawy kapitana Wilkinsa na łodzi podwodnej „Nautilus" wzbudza wielki niepokój. Rozpoczęto już akcję ratunkową. Premjer norweski oświadczył, iż rząd prawdopodobnie jutro rozpocznie przygotowania do ekspedycji ratunkowej. Na wody podbiegunowe wysłane zostaną dwa okręty poławiaczy fok. Norwescy podróżnicy podbiegunowi i lotnicy, którzy brali udział w wyprawie do krajów polarnych, obradowali również nad zorganizowaniem ekspedycji ratunkowej. Rząd norweski zwrócił się także do wszystkich radjoamatorów z prośbą, aby szukali łączności radjowej z „Nautilusem". Zwrócono się również do wszystkich okrętów, które znajdują się na wodach północnego oceanu Lodowatego, aby radjostacje okrętowe nawiązały kontakt z „Nautilusem". Na Szpicbergu zatrzymano telegraficznie jeden z okrętów, którym udać się ma ekspedycja ratunkowa na poszukiwanie „Nautilusa".

Aresztowania wśród wywrotowców ukraińskich

BORYSŁAW (PAT). — W nocy z 3 na 4 b. m. organa policyjne dokonały w zagłębiu naftowem oraz w innych miejscowościach pow. drohobyckiego licznych rewizyj u działaczy ukraińskich. Kilkadziesiąt osób zatrzymano i osadzono w aresztach policyjnych. W czasie rewizyj znaleziono wiele materjału kompromitującego.

Ostatnia próba zażegnania strajku samorządowców w stolicy

W dniu dzisiejszym odbędzie się ostatnia konferencja między p. wiceministrem spr. wewn. Korsakem a delegacją pracowników miejskich. Jeśli nie doprowadzi ona do zażegnania strajku organizacje pracownicze zwołają ogólny wiec wszystkich pracowników miejskich. Wiec ten odbyłby się w najbliższych dniach i od niego rozpoczęłaby się czynna akcja strajkowa.

Zatarg w przemyśle pończoszniczym w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — Zatarg w przemyśle pończoszniczym na tle redukcji płac trwa w dalszym ciągu. Poza trzema fabrykami, w których, jak donosiliśmy, strajk już wybuchł przed kilku dniami, we wszystkich innych zakładach praca jest kontytuowana. W niedzielę, dn. 6 b. m. odbędzie się ogólne zebranie delegatów robotniczych, zatrudnionych w przemyśle kotoniarskim, na którem wysunięta ma być sprawa strajku.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar 8.93 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita.

SKRÓTY

W momencie, gdy włoski minister kolonji, który przybył do Paryża celem zwiedzenia wystawy kolonjalnej, opuszczał dworzec lyoński, na stopień jego samochodu wskoczył pewien osobnik i otworzywszy drzwiczki, krzyknął mu po włosku „morderca". Osobnik ten został natychmiast aresztowany. Znaleziono przy nim bibułę antyfaszystowską.

:o:

Nieprzerwane deszcze, które od 6 tygodni padają w Belgji spowodowały, iż duża część pszenicy i prawie cały owies zgniły w polu. Zachodzi ponadto obawa, że zaczną gnić kartofle.

:o:

Ostatnio zdarzyły się w miasteczku Czarne (Hammerstein) w pow. Człuchowskim (Śląsk niemiecki) na pograniczu 3 wypadki tyfusu plamistego w przeciągu krótkiego czasu.

:o:

W Pradze Czeskiej odbyło się otwarcie V-go międzynarodowego kongresu towarzystw ubezpieczeń od choroby, skupiających ogółem 30 miljonów członków. Przybyło 150-ciu delegatów.

B. królowi Hiszpanji wytoczony będzie zaoczny proces

PARYŻ (ATE). — Komisja wyłoniona przez hiszpańskie zgromadzenie narodowe, która bada odpowiedzialność mężów stanu za krzywdy wyrządzone Hiszpanji postanowiła wytoczyć ex-królowi Alfonsowi zaoczny proces.

Skradł 70 granatów „prywatnemu" posiadaczowi

HAMBURG (PAT). Z Luneburga donoszą, że policja tamtejsza poszukuje ślusarza O., który skradł 70 granatów ręcznych. Granaty te nie pochodzą ze składów policyjnych lub wojskowych, lecz były w posiadaniu jednego z właścicieli ziemskich. Ciekawem jest posiadanie tak wielkiej ilości granatów przez właściciela ziemskiego w rozbrojonych Niemczech.

Aresztowanie 4 handlarzy żywym towarem

LILLE, (PAT). — Aresztowano w Lens (Francja) czterech osobników, oskarżonych o handel żywym towarem pod pozorem dostarczania pracy bezrobotnym dziewczętom i kobietom. Ofiarami tych handlarzy były nieraz młode Polki, łatwowierne i nieznające tutejszych stosunków, przyczem właśnie sposobność do wykrycia całej organizacji dał policji ostatni wyczyn bandy, która porwała jednemu z polskich górników jego żonę. Sprawę oddano do sądu.

Robotnik w kotle z roztopioną cyną

BĘDZIN (PAT). — Podczas pracy w fabryce „Ideal" w Wolbromiu wpadł do kotła, napełnionego roztopioną cyną robotnik Franciszek Sarwa, odnosząc poparzenia pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. W stanie beznadziejnym Sarwę odwieziono do szpitala. Wypadek spowodowany został niskiem umieszczeniem kotła.

Rozchwiane »małżeństwo«

Przed niedawnym stosunkowo czasem cała opinja publiczna Europy została poruszona niezwykłym projektem — połączenia Niemiec i Austrji unją celną. Zaniepokojenie było tem większe, że cały ten projekt przygotowany był przez obie strony w zupełnej tajemnicy i nawet wszechwiedząca dyplomacja europejska została zaskoczona.

Dla wszystkich jednak było jasnem, że unja celna (wzajemna wymiana towarów bez opłat celnych, wolny przywóz i wywóz między obu krajami) jest tylko pierwszym krokiem do zupełnego „anschlussu" złączenia obu państw w jedną całość, a co zatem idzie wzrostu potęgi Niemiec i chęci odwetu za przegraną wojnę.

Rozumiejąc, jak wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju świata stanowiłby podobny rozrost Niemiec, mocarstwa europejskie, opierając się na zawartych traktatach pokojowych, zaprotestowały przeciw projektowanej unji.

Sprawa oparła się o Ligę Narodów, która zkolei przekazała ją do międzynarodowego trybunału narodów w Hadze, aby ten wydał swą opinję, czy Niemcy i Austrja mają prawo łączyć się unją celną.

Zanim jednak Trybunał Haski zdążył przygotować swój wyrok, w życiu Niemiec zaszedł znamienny wypadek — państwo przekroczyło próg bankructwa i musiało zwrócić się o pomoc do innych mocarstw.

Fakt ten podziałał otrzeźwiająco na Austrję. „Małżeństwo" z bankrutującą Germanją przestało być dobrym interesem, na wet dla ubogiej Austrji, a poddanie się w przyszłości pod władzę „małżonka", żebrzącego u obcych pomocy, nie należy też do „wielkiej karjery". Ale i drugi „oblubieniec" zauważył, że sprawa nie idzie zbyt gładko. Nie czas myśleć o zabobrach, gdy trzeba ratować własną skórę i własną kieszeń!

Zresztą stało się zupełnie wyraźnem, że „mama Europa" nie da pozwolenia na tak niedobrane małżeństwo.

„Narzeczeni" postanowili więc wycofać się z „honorem". I oto przedstawiciele obu stron złożyli w Genewie „dobrowolne" oświadczenie, że porzuchali zamiarów „matrymonjalnych" i „narzeczeństwo" zostało zerwane.

Nikt jednak, należy sądzić, nie będzie płakał z tego powodu, a dla niefortunnych oblubieńców pozostanie nauczka, że należy w rodzinie zachować się przyzwoicie i wbrew nakazom nie wichrzyć, nie wprowadzać zamętów i pozbyć się — zaborczych zamiarów.

Czy jednak nauczka ta na długo starczy — przyszłość pokaże.

Wesoły Kącik

ELIKSIR PRAWDY



Sensacyjny wynalazek! Amerykański uczony Jawotr (czytaj: Łże-łotr) wynalazł eliksir prawdy! Płyn, którego jedna kropla wystarczy, żeby zmusić człowieka do mówienia prawdy! Oto przykłady:

Mąż, któremu ktoś złośliwy wlał do kawy kroplę eliksiru prawdy, wracając nad ranem do domu, zamiast zwykłej bajeczki opowiada żonie:

— Wiesz, moja droga, ta Krótkonoska to wspaniała kobieta. Przepraszam, że się spóźniłem, ale, słowo daję, nie mogłem się od niej oderwać.

Kelner mówi do gościa:

— Służę panu, oto kotlet, po zjedzeniu którego — katar kiszek murowany.

Urzędnik, któremu szef przedstawia swoją córkę:

— O Boże! Co za morda!!

Stara panna opowiada starającemu się o jej rękę:

— Mam lat 54, ale wieczorem wyglądam znacznie młodziej.

Doktór do pacjenta:

— Djabli wiedzą, co panu jest, ale zapiszę panu jakieś lekarstwo. Nie mogę przecież darmo brać pieniędzy.

Wdowiec nad grobem żony - jędzy:

— Nareszcie!

Pani Ciężkostrawer po powrocie z Ciechocinka do męża:

— Puszczałam się, z kim się dało. Co miałam robić? Jak ty mnie wysyłasz wszystkiego na trzy tygodnie, to czy ja mam czas wybierać?!

Zakochany narzeczony do narzeczonej:

— Twój ojciec pytał mnie wczoraj, czy ja cię naprawdę kocham i czy żenię się z tobą z miłości? Ta historja mi się podobała. Czy on przypadkiem nie zbankrutował?

Córka do matki:

— Mamo, byłam w kawalerskim mieszkaniu u jednego pilota.

Matka do córki:

— Ja w twoim wieku nie byłam lepsza, ale teraz jestem stara i doświadczona. Mówię ci, panna w twoim wieku nie powinna myśleć o przyjemnościach, tylko o zamążpójściu.

Służąca do swej chlebodawczyni:

— Wczoraj opowiadałam u sąsiadów, jaka z pani cholera i że pani to więcej szczeka, jak pies. A oni mówili, że wiedzą, bo od dziecka panią znają i to na pewno od tego, że panina mama przed pani przyjściem na świat psich grzybów się najadła...

Autor do czytelników:

— Ponieważ nie piłem eliksiru, mogę łgać, ile wlizie.

Napoleon Sądek

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

— Niech się panienka niczego nie obawia. Nic strasznego się nie stało. Idzie teraz o to, a żeby mi panienka dokładnie opowiedziała, jak to było.

Uspokojona dziewczyna rozpoczęła swoje opowiadanie:

— W niedzielę dwa tygodnie temu, około godziny dziewiątej wieczór wchodzę do przedpokoju i nagle widzę, jak z pokoju pana Jurkansona wychodzi jakiś pan z czarną brodą i podniesionym kołnierzem od palta. Byłam pewna, że nikt do niego nie przychodził, gdyż nikomu drzwi nie otwierałam. Strasznie się przestraszyłam, myśląc, że złodziej zakradł się do mieszkania i chciałam krzyknąć, ale on złapał mnie za rękę i powiedział, żebym była cicho. Natychmiast poznałam go po głosie. Pan Jurkanson wziął mnie do swego pokoju i dał mi dziesięć marek, mówiąc, ażebym nikomu o tem nie wspominała. Powiedział mi, że ma narzeczoną i chce się przekonać, czy go nie zdradza, a boi się, żeby go nie poznała, dlatego przyprawił sobie brodę. Musiałam mu dać słowo, że nikomu o tem nie wspomnę, bo jak mi mówił, będą się z niego w pensjonacie wszyscy śmieli. Nie podejrzewając nic złego, dotychczas nie mówiłam o tem, ale teraz kiedy się dowiedziałam, że pan Jurkanson został zamordowany, opowiedziałam o wszystkiem pani.

— Czy może mi panienka pokazać, jaka duża była ta broda?

Dziewczyna określiła brodę mniej więcej na pięć centymetrów długości.

— Czy tylko ten jeden raz widziała go panienka z brodą? — zapytałem.

— Tak jest, jeden jedyny raz.

Nie mając w pensjonacie nic więcej do roboty pożegnałem gospodynię i udałem się do biura by zdać relację naczelnikowi.

— Teraz rozumiem dlaczego pokojówka i dozorca domu nie poznali zamordowanego — odezwałem się do naczelnika. — Zamordowany z niewiadomych mi narazie powodów przychodził do mieszkania Lou - Lou ucharakteryzowany. Ciekawe jest tylko gdzie się ta sztuczna broda podziała po dokonanem morderstwie ale o ile uda nam się ująć mordercę, to i ta tajemnica wyjaśniona zostanie. Przedewszystkiem każę fotografowi zrobić do jednej z odbitek zamordowanego sztuczną brodę długości pięciu centymetrów i wtedy pokażemy fotografję pokojówce i dozorcy, a jestem przekonany, że go poznają.

Przypuszczenia moje okazały się słuszne, gdyż zarówno pokojówka, jak i dozorca z okazanej im fotografji natychmiast poznali zamordowanego, jako stałego bywalca domu zamordowanej. Tajemnicza zbrodnia stawała się coraz bardziej zagadkowa. Dlaczego zamordowany bywał u pięknej Lou - Lou pod maską? Czy był on poszukiwanym przestępcą? Dalej, czy Lou-Lou wiedziała, że bywa on u niej ucharakteryzowany, a co najważniejsze, kto był owym tajemniczym mordercą?

W biurze meldunkowem policji ustaliłem, że Jurgensen otrzymał paszport w Sztokholmie, jako obywatel tamtejszy w listopadzie 1915 roku. Za pośrednictwem Poselstwa już po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość z Sztokholmu, że paszport jest autentyczny i za numerem 1843 w dniu 15 listopada został wydany Jurgensenowi. Zawiadomiono nas również, że Jurgensen wyjechał w oznaczonym terminie, podając jako cel podróży Niemcy.

Dalszy ciąg nastąpi

Człowiek, dla którego niema strasznej kary

Wstrząsające szczegóły potwornego morderstwa rabunkowego, popełnionego na osobie staruszki Franciszki Kołodzinowej, żywo uwypukliły się podczas nowego procesu jednego z bandytów.

Inicjatorem bestjalskiej zbrodni wówczas był wnuk i wychowanek ofiary, 20-letni Kołodan, który dobrał sobie do pomocy Ignacego Michałowskiego oraz fachowca — włamywacza, Ignacego Wiktorowicza.

Poruszone ohydną zbrodnią władze śledcze w ciągu kilku dni zdołały ująć wszystkich przestępców, a sąd w ostatecznym wyniku skazał ich na dożywotnie więzienie.

Jeden z wykonawców morderstwa, Ignacy Wiktorowicz, posiada na swem sumieniu oprócz tego, cały szereg kradzieży z włamaniem, za co już kilkakrotnie odbywał kary z wyroków sądowych.

Tym razem na kilka dni przed morderstwem, w nocy, po wyciśnięciu szyby w oknie dostał się on do mieszkania p. Matejasowej i skradł jej maszynę do szycia oraz cenne drobiazgi.

Policja ustaliła, że sprawcą włamania był Wiktorowicz i po ujęciu go w związku z późniejszą zbrodnią, nie zapomniano mu dawnych przewinień.

Oskarżony obyty z ławą sądową, za każdym razem czuje się bardzo swobodnie w atmosferze karzącej sprawiedliwości. Na zapytania sędziów odpowiada dobitnie i zarazem zuchwale.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, bandyta Wiktorowicz oświadczył, że przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa. Mówił, że wdarł się do mieszkania, nie mając środków do życia. Skradzione przedmioty spieniężył za 80 złotych.

Tem przyznaniem się, ułatwił sądowi zadanie. Badania świadków wobec tego zaniechano. Prokurator domagał się najsurowszego wymiaru kary. Oskarżyciel podkreślił, że poprzednia karalność nietylko nie poprawiła Wiktorowicza, lecz przeciwnie pchnęła go do jeszcze większych zbrodni. „Swoboda" jego, nie jest skruchą, a świadczy tylko o całkowitem jego zwyrodnieniu. Zresztą żadna kara dla niego nie jest już straszna, gdyż i tak skazany już jest na bezterminowe więzienie.

Fakty zgadzają się ze słowami prokuratora bandyta nie skorzystał z „ostatniego słowa", tylko dzikiem spojrzeniem toczył po sali. Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok — 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiktorowicz, zapytany jeszcze, czy będzie apelował, odrzekł z rezygnacją, iż nie ma zamiaru. Wszystko mu jedno i tak, być może wcale, już nie znajdzie się na wolności...

Wódka na 35

Nie pali, nie piecze,
a ciecze
przez gardziołko tak mile,
że chciałbyś wypić tyle
tego smakołyku
aby w przełyku,
w gardziołku,
w „żondołku" —
wspomnienie zostało na długo!
— Tak to mawia stary smakosz
Hugo
znawca wszelakich napojów,
wróg pijaków i opojów...
— Ja, powiada Hugo, mam zawsze
chęć...
A na 35
stopni taniej mnie kosztuje,
dobrze smakuje
i, basta!
— Stara, idziesz do miasta?
Poczekaj no chwileczkę!
Masz tu 2.50 na całą flaszeczkę —
prawi Hugo. —
— A wracaj mi niedługo...

[illegible]

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

56)

Księżna cieszyła się, że usunie ze swych oczu Mirę, która wciąż jej przypominała zerwanie ze swym długoletnim kochankiem, nienawistną jego miłość, która ich rozdzieliła, rywalizację, w której odniosła upokarzającą porażkę, tem większą, że wszyscy z niej tak okrutnie potem szydzili.

Wszystko jej teraz było jedno, jak się ukształtuje przyszłość Miry. Bo już nie wiedziała, kogo bardziej nienawidzieć: czy tego Czarskiego, który zadrwił sobie z niej z tak bezczelnym bezwstydem, jawnym i bynajmniej nieukrywanym, czy też córkę owej zmarłej, która, coprawda, dość gorzko za wszystko odpokutowała.

Od miesiąca księżna przeżywała dzikie katusze. Musiała się uśmiechać uprzejmie do człowieka, który dzięki posiadaniu jej listów, trzymał ją w ręku bezlitośnie, który mógł ją zgubić w każdej chwili i czując, że jest silniejszy od niej, robił, co chciał, naginając ją, dumną księżnę na Góryczach, do swojej woli, bawiąc się z nią jak kot z myszą. Już nie mogła dłużej wytrzymać jego kociej przymilności, przy której co chwila pokazywał ostre pazury.

Całe szczęście, że wreszcie się skończyły jej męki.

Kończyła właśnie swą toaletę, gdy wtem zameldowano jej kogoś. Spojrzała na bilet wizytowy i przeczytała na nim: Jan Gierlicz. Ponieważ miała jeszcze pół godziny czasu, kazała go więc prosić.

— Pan tu? — zapytała.

Poczem odrazu dodała:

— Sam pan chyba rozumie, że pańska obecność w tym domu...

— ...jest dosyć niebezpieczna — dokończył Gierlicz, — to też pragnąłbym naszą rozmowę jań najszybciej skończyć. Mam dwia sprawy...

— Jaka jest pierwsza?

— Przynoszę list od pana Kundewicza dla księżniczki. Uprzejmie prosiłbym o doręczenie go jej.

— Dobrze. A druga sprawa?

— Chciałbym uiścić mój dług...

— Akurat w takiej chwili?

— To nie zajmie dłużej, niż minutę czasu...

Poczem, wyjmując z portfelu plik banknotów z rachunkiem, rzekł:

— Księżna była łaskawa w swoim czasie pożyczyć mi sumę, może dla księżnej niewielką, ale dla mnie wtedy olbrzymią.

— Czyż żądałam od pana zwrotu?

— Nie. Ale to nie zmienia postaci rzeczy. Zwracam ją teraz niemal w potrójnej wysokości.

— A to dlaczego?

— Doszły procenty i procenty od procentów. Będzie tego zgóra sto tysięcy złotych... Oto rachunek dokładny, a oto pieniądze...

Księżna, pełna podziwu, zapytała:

— Więc pan jest dziś aż taki bogaty? Taka suma jest dla pana bagatelką?

— Moje wymagania są obecnie bardzo skromne. Reszta pieniędzy mi wystarczy.

— Trochę mi przykro przyjmować od pana pieniądze. Ale skoro to dla pana nic nie znaczy.. A nie mam czasu pana przekonywać, że mi te pańskie pieniądze są niepotrzebne. Rozdam je biednym. Ale ja przeczuwam, że inny jeszcze powód pana tu sprowadza. Niech się pan lepiej odrazu przyzna...

Jan Gierlicz przyznał się:

— Tak jest!

— Ma mi pan jeszcze coś do powiedzenia.

— Owszem.

— W jakiej sprawie?

— Księżniczki Góryckiej...

— Ach, tak?

Tym wykrzyknikiem w pogardliwym tonie, księżna chciała powiedzieć:

— A pan jakiem prawem opiekuje się Mirą?

Ale Jan, który przeżył dwadzieścia lat wśród dzikich ludów i dzikich bestyj, nie dał się tak łatwo zbić z tropu. Rzekł spokojnie:

— Po powrocie do kraju znalazłem tu list do mnie, w którym matka ks. Góryckiej powierzyła ją mojej opiece. Muszę więc się interesować, za kogo się ją wydaje zamąż.

— Za młodzieńca z najlepszego rodu — odparła księżna, — obdarzonego wszelkiemi niezbędnemi zaletami. Słowem, księżniczka z pewnością nie robi złej partji.

— Czy księżna dokładnie wie, kim jest hrabia Czarski? — zapytał podniesionym głosem Gierlicz.

— Alež...

— Widocznie jednak nie, więc ja księżnej powiem. Jerzy hrabia Czarski posiada wszelkie zalety, ale tylko, aby olśnić biedne niwinne dziewczątko oraz osoby, które poza czysto zewnętrznym blichtrem i ogładą, wytwornym wdziękiem i układną uprzejmością, niczego innego nie wymagają. Otóż pod tą błyszczącą powłoką kryje się u Czarskiego otchłań zepsucia, najpodlejsza dusza, jaką tylko sobie można wyobrazić, zachłanność, budząca odrazę i niemniej odrażająca rozrzutność bez granic. Czarski jest nałogowym graczem, pijakiem i hulaką. Gdy mu na to zbraknie pieniędzy, nie cofnie się przed niczem, aby je zdobyć dla zaspakajania swych zachcianek. Miłość jest mu obca, bo gotów jest najbardziej nawet jakoby przez siebie kochaną kobietę w każdej chwili okpić, oszukać i jeszcze potem szydzić z jej zaślepienia. Tak samo, zresztą, igra z przyjaźnią, jaką go darzą niektórzy mężczyźni. Gotów jest skrzywdzić nawet człowieka, dla którego posiada największe obowiązki wdzięczności.

— Widzę, że pan zdążył się wiele rzeczy dowiedzieć o Jerzym — rzekła z ironicznym przekąsem księżna.

— Wystarczył mi jeden dzień pobytu w Warszawie, gdzie jest aż nazbyt dobrze znany, aby o wszystkiem dokładnie się dowiedzieć.

— Coby się pan dopiero dowiedział, gdyby pan był w Warszawie cały tydzień!... — uśmiechnęła się zjadliwie księżna.

Oburzony zachowaniem się księżnej, Gierlicz zapytał głucho:

— Czy mam z tego wnioskować, że księżna świadomie pcha Mirę do zguby?

— A dlaczego miałabym to czynić?

— Wiedziona nienawiścią ku jej matce...

— A pan skąd o tem wie? Pan mi się, coprawda, zwierzał kiedyś ze swych uczuć i szaleńczych zamiarów, lecz ja nigdy nie czyniłam pana moim powiernikiem.

Oczy Jana ciskały błyskawice. Syknął:

— Proszę się strzec! I nie kłamać! Tej nienawiści niesposób zaprzeczyć!

— A niby dlaczego?

— Jest zbyt jawnie dowiedziona. Już ktoś padł jej ofiarą. I tę ofiarę może mi się uda pomścić!

— Ofiarę?

— Tak jest. Tę, którą księżna zdradziła, wyjawiając wielką tajemnicę, przeze mnie księżnej powierzoną.

— Jak pan śmie?

— To już moja rzecz! Dość, że wyjawiając tę tajemnicę ks. Góryckiemu, zabiła księżna matkę. A dla córki kleci księżna małżeństwo, które będzie dla niej piekielną męką!

Księżna pieniła się ze złości. Krzyknęła:

— Panie Janie Gierlicz! Dość tej bezczelności. Mówił mi pan przed chwilą o wdzięczności. Ma pan o niej widać wielce osobliwe pojęcie. Bądź co bądź zawdzięcza mi pan, nie powiem wiele, bo nie chcę niczego panu wymawiać, ale zawsze... Otóż, pańskie groźby...

— Przepraszam bardzo — przerwał Jan, — ja bynajmniej nie grożę! Jestem tylko przerażony na myśl, jaką przyszłość gotujecie Mirze. Gdyby tylko chodziło o roztrwonienie posagu, nie martwiłbym się jeszcze o to tak strasznie. Bo co do tego wogóle nie może być żadnych wątpliwości. Czarski brnie w długach po uszy...

— Skąd pan może o tem wiedzieć?

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Piekarze

Pracujacy dla bezrobotnych. —Dużo kandydatów na piekarzy.— Walka z nocną pracą. — Pijaństwo wśród piekarzy ustało.

Zagadnęliśmy jednego z wybitnych przedstawicieli organizacji czeladników piekarskich:

—Jak się dziś wiedzie piekarzom?

— Jak wszędzie tak i w zawodzie piekarskim sa bezrobotni...

— Dużo?

— Owszem, lecz przychodzą im z pomocą koledzy pracujący

— W jaki sposób?

— W taki, że pracuią tygodniowo 5 dni, a szósty odstepuja bezrobotnym. A ponieważ jeden i drugi z takich bezrobotnych dzień pracuje w jednym warsztacie, dzień — w drugim przeto jakoś, ostatecznie, związuje koniec z końcem...

— A majstrowie godzą się na takie kombinacje?

— O tak, mamy z nimi umowę zbiorowa, która po długotrwałych wysiłkach wywalczyliśmy w r. 1926. Umowa ta reguluje szereg spraw między nami, a majstrami, a przedewszystkiem, określa czas pracy i warunki płacy. Według tej umowy zarobki piekarzy wyglądaja nastepujaco (tygodniowo): piekarz odpowiedzialny, czuwający nad wypiekiem — 102,07 gr. nieodpowiedzialny, najczęściej zaprawiajacy ciasto — 96.10; pomoc wewnetrzna, t. j. nie piekarz, lecz służba — 60. 70, uczniowie po roku praktyki — 24.04, po dwóch latach — 33.99, po trzech latach — 57.61.

— Na pewno dużo amatorów maja panowie do zawodu piekarskiego?

— Amatorów znalazłoby się wielu, lecz sprawa ta posiada druga strone: uczniów niema wcale, bo, zdaniem majstrów, nie kalkuluja się, są zadrodzy. W ten sposób, dzięki ograniczeniu dopływu nowych sił do zawodu piekarskiego, daje się utrzymać płace piekarzy na znośnym poziomie. Zapomniałem jeszcze dodać — informuje nas dalej nasz rozmówca—że prócz płac w gotówce otrzymuja piekarze deputat w postaci 2 kg. chleba dziennie.

Zarobki piekarzy bezrobotnych, t. j. tych, którym koledzy pracujacy odstepuja w tygodniu jeden dzień pracy, są nieco wyższe chociażby z tego względu, że sa rzadsze. Tacy więc zarabiaja: odpowiedzialny — 20.45 dziennie, nieodpowiedzialny — 19,21, a pomoc — 12.05, słowem coś, za co jako tako przetrwają tydzień, jeśli w dodatku mają po kilka takich piekarń jednodniowych. Gdyby nie pomoc własnych kolegów z bezrobotnymi piekarzami byłoby b. kiepsko. Trzeba bowiem wiedzieć, że ustawa o ubezpieczeniu robotników od bezrobocia obowiązuje tylko zakłady, liczące ponad 5 robotników. Ponieważ większość piekarni liczy mniej niż pięciu robotników, przeto robotnicy ci w razie bezrobocia nie mogliby korzystać z zasiłków.

Organizacje robotników piekarskich toczą walkę o zniesienie pracy nocnej w piekarniach. Odpowiedni projekt ustawy w tej mierze był już nawet opracowany. Ustawa miała ukazać sie jeszcze w r. 1927 w drodze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jednak nie ukazała sie i nadal jest celem walk robotniczych organizacyj piekarskich.

— Publiczność jednak chciałaby mieć świeże pieczywo!..— zagadnęliśmy

— Prosze panów, dziś wiele rzeczy wydaje się niezniszczalnemi. Podobne trudności czyniono piekarzom przy staraniach o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Jednak, ostatecznie akcja się udała... I wiedzą panowie, jakie, między innemi, przyniosła korzyści?

— Ciekawi jesteśmy...

— Oto obserwacje wykazały, że z chwila zastosowania w piekarstwie ośmiogodzinnego dnia pracy, wśród piekarzy zanikło pijaństwo. A trzeba panom wiedzieć, że nie było wiekszych od nich pijaków...

— Dlaczego?

—Piekarz dużo pracował, źle zarabiał i na wszystko machając reka „zalewał robaka“ z kieliszka. Dziś — jest mu lepiej, więc niem powodów do „zalewania“ „beznadziejnej rozpaczy“.

Zmierzamy do tego, że usuniecie pracy nocnej bedzie jeszcze jednym wielkim krokiem naprzód w dziedzinie ukulturalnienia mas piekarskich, skazanych dziś na niewesołe refleksje nocnej pracy.

Na drugi raz — o robotnikach mięsnych.

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 5 września.

Dzień bez intryg i trudności, nie obawiaj się przeto niepowodzenia. Strzeż się kobiety zbyt uległej. Dla panien wiele okazji do dobrego pokierowania swym losem.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Pogodnie z przejściowemi zachmurzeniami, temperatura około 20 st., słabe wiatry zachodnie lub cisza.

Sobota: Św. Wawrzyńca

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego: Koncert symfoniczny

Kina.

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" oraz rewja p.t. „Powrót słomian. wdowców".
Corso: „Łzy ukojenia".
Dom Żołnierza: „Portjer Hotelu Atlantic",
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Światowid: „Czar walca".
Świt: Pat i Patachon w opałach"
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja"
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13".

RADJO.

na dzień 5 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,45 Wiadomości wojskowe dla wszystkich, 16,00 Słuchowisko dla młodzieży, 16,30 Koncert dla młodzieży, 16,50 Kom. dla żeglugi, 16,55 Odczyt ze Lwowa, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Rzeczy ciekawe" omówi red. J. Bajsarowicz, 19,30 Płyty gramof., 19,40 „Przegląd polityki zagranicznej", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Koncert chopinowski, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.93—8.95

Dyżur aptek

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 6, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze: Plac Zgody 18.

Budowa linji Kraków — Miechów.

Zebranie obywatelskie w magistracie.

W sali rady miejskiej odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie budowy linji **Kraków-Miechów.** Przybyli wojewodowie Kwaśniewski i Paciorkowski, pułk. Bolesławicz, prezes dyr. kol. pułk. Bobkowski, prezes Syndykatu Dziennikarzy red. Flach i 100 osób z Krakowa, oraz gmin, przez które ma przechodzić nowa linja.

Zebranie zagaił pułk. Belina-Prażmowski, poczem przemówił p. Epstein, inż. Miszke i inż. Szajer.

Linja Kraków—Miechów jest krótka, ale będzie kosztowna, gdyż przecina teren nierówny, górzysty. Ma z niej korzystać 280 wsi. Wywozić się będzie zboże, a przywozić materjały opałowe i nawozy sztuczne. **Ruch osobowy** będzie **bardzo silny.**

W związku z budową tej linji nastąpi **przebudowa węzła krakowskiego.** Ruch towarowy skupi się przeważnie w Płaszowie, a Kraków zyska w pobliżu dzisiejszego dworca duży plac.

Pos. Kleszczyński zachęcał przedstawicieli powiatu miechowskiego do deklarowania ofiar, celem ułatwienia budowy.

Na zakończenie uchwalono rezolucje, w których zebrani **proszą rząd o rozpoczęcie budowy** tej linji jeszcze w bieżącym roku.

Czterech opryszków ograbiło przemysłowca

Skradli portfel z dolarami.

P. Sykutowski właściciel fabryki „Sidonia" przy ul. Szlak, podjął wczoraj w towarzystwie swej córki, w Miejskiej Kasie Oszczędności pieniądze, poczem oboje poszli w kierunku swego mieszkania przy ul. Szlak 59.

Gdy p. Sykutowski zbliżał się do domu, weszło przed nim do bramy czterech drabów, którzy się wewnątrz ukryli.

W chwili gdy p. S. z córką nie przeczuwając zasadzki wszedł do sieni, bandyci zatrzasnęli bramę, a potem na schodach poczęli rozpytywać p. Sykutowskiego o lokatorów. Owi czterej nieznajomi byli izraelitami.

W chwilę po oddaleniu się danych osobników — już po wejściu do swego mieszkania p. Sykutowski zauważył brak portfelu w którym miał pobrane w kasie pieniądze a to 474 dolarów amer., 500 zł., oraz różne zapiski. W czasie tym przed domem na ulicy stał zięć p. Sykutowskiego, który widział owych osobników wychodzących z bramy domu, lecz nie przypuszczając kradzieży nie zwrócił na nich większej uwagi.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania celem ujęcia opryszków.

Zjazd delegatów Stow. Rezerwistów.

Poświęcenie sztandaru.

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Krakowie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Rezerwistów i b. Wojskowych R. P. W związku z tym Zjazdem odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru 3 p. p. Ziemi Krakowskiej Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych R. P.

W Krakowie zawiązał się Komitet Obywatelski wręczenia sztandaru pod przewodnictwem prezydenta m. Beliny-Prażmowskiego.

Pogrzeb śp. Halinki i Wiesia Kadulskich.

Dziś w sobotę o g. 4 popołud. z kaplicy cmentarza rakowickiego odbędzie się pogrzeb śp. 8-letniej Halinki i 9-letniego Wiesia Kadulskich, którzy zginęli tragiczną śmiercią w nurtach Wisły w Pychowicach.

Przed kartami pogrzebowemi, rozlepionemi na kościołach, stają tłumy ludzi, komentując ze współczuciem straszną tragedję dzieci, która pogrążyła w żałobie nieszczęśliwych rodziców.

Wystawa przeciwweneryczna w Podgórzu

Wystawa przeciwweneryczna w Podgórzu została otwarta w Domu robotniczym przy ul. Smolki l. 9. Wstęp na wystawę bezpłatny, a dozwolony tylko osobom, które przekroczyły 18 rok życia. Dla kobiet przeznaczone są osobne dni do zwiedzania.

Wystawa ta zorganizowana przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie objechała już szereg miast.

Wystawa urządzona jest w sposób popularny, a lekarz specjalista oprowadza zwiedzających i daje potrzebne wyjaśnienia. Bardzo interesujący moment stanowi wyświetlenie filmu kilka razy dziennie.

Dziennikarze angielscy w Krakowie.

W Krakowie bawili dwaj dziennikarze angielscy: Edward Hodgson, redaktor Ekspresu londyńskiego i S. Christiansen. Goście angielscy zwiedzili zabytki miasta.

Akademja ku czci śp. Tad. Hołówki

odbędzie się dziś o g. 5 popoł. w sali Muzeum przemysł. przy ul. Smoleńsk, staraniem Legjonu Młodych. Przemówi wicewojewoda dr. Bilek, poseł Dyboski i reprezentanci młodzieży akad.

Ostatnie dni wystawy etnograficznej.

Wystawa etnograficzna przy ul. Rajskiej w Krakowie, potrwa do dnia 15 bm., poczem zbiory znajdą się w innych miastach polskich. By umożliwić zwiedzanie wystawy, zniżono opłaty wejścia na 50 gr., dla młodzieży kształcącej się, wojskowych, zakładów wychowawczych i t. p. 20 gr., dla wycieczek zbiorowych 10 gr.

Cukier krzepi

a muchy roznoszą tyfus i czerwonkę.

Na jednej z wystaw sklepowych w Krakowie, urządzono ciekawą reklamę. Oto na grubo wysypanej krystalicznym ziarnistym cukrem płaszczyźnie ułożono z kostkowego cukru napis: **„Cukier krzepi".** Wystawa ta nie jest pozbawiona pewnej oryginalności, a ludzie zatrzymują się przed nią patrząc, jak to „cukier krzepi".

Rzeczywiście „krzepi". Oto za szybę dostało się masę much, są też i osy, a cała ta skrzydlata czereda owadów łazi po śnieżnobiałej płaszczyźnie i kostkach i sysa słodycz, czyszcząc sobie następnie łapki i pozostawiając obficie czarne kropeczki.

Cukier krzepi — na razie muchy!

Po kilku dniach, gdy cała biała płaszczyzna przesycona będzie „pszczynami" muszemi i **bakcylami,** kupiec zesypie cukier do torebek i będzie nim z kolei „krzepił" ludzi, a ci przecież „nie świnie", to wszystko zjedzą i jeszcze za tę ucztę dobrze zapłacą, bo jak wiadomo

cena cukru u nas przy taniości produkcji, jest niebywałym wyzyskiem.

Tego rodzaju niehigjeniczne wystawy powinny być surowo wzbronione, jako mogące roznosić zarazę, — a przytem, jako dokumenty wobec obcych przyjezdnych, niechlujstwa, panującego w sklepach spożywczych w Krakowie.

Otwarcie nowoczesnej szkoły muzycznej w Krakowie.

Z dniem 1 września rozpoczął się nowy rok szkolny w znanej zaszczytnie szkole muzycznej prof. Marji bar. Closmann (P. Z. M. P) Szkoła obejmuje fortepian, teorję muzyki, harmonię, kontrapunkt, muzykę kameralną, dyktaty muzyczne i t. d.

Dla wykształcenia ogólnego słuchaczy wprowadzono do szkoły naukę **najważniejszych języków współczesnych** jako to **francuskiego, angielskiego i niemieckiego** oraz korespondencji handlowej w tych językach systemem indywidualnym.

Z końcem roku szkolnego odbywają się egzaminy pod przewodnictwem prof. Dra Reissa. **Świadectwa tej szkoły otwierają wstęp do wszystkich wyższych szkół muzycznych zagranicą.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**